

Mirosław Strzyżewski

KONRAD GÓRSKI JAKO BADACZ MICKIEWICZA (PRÓBA REWIZJI KRYTYCZNEJ)

Podobno podczas jednej z wielu ostrych dysput konferencyjnych z udziałem profesora Konrada Górskiego Zofia Szmydtowa pozwoliła sobie na szczególny komplement: „Pan ma tak przekonujący sposób przemawiania, że nawet jak Pan mówi głupstwa, ludzie są zachwyceni”¹. Zazdrosną uszczypliwość Szmydtowej Górski obrócił, jak to zazwyczaj bywało, na swoją korzyść, dowodząc, że głupstwa, które wygłasza, weszły w obieg nauki o literaturze. Kontrowersyjny referat dotyczył istoty i typologii zjawiska aluzji literackiej, opublikowany został pierwotnie na łamach „Twórczości” (1961), a następnie po modyfikacji, co było częstym zwyczajem Profesora, przedrukowany w zbiorze własnych studiów *Z historii i teorii literatury* (seria druga, Warszawa 1964) i raz jeszcze w innej książce: *Rozważania teoretyczne* (Lublin 1984)². Multiplikowanie własnych tekstów przez Górskiego, powracanie do tych samych wątków i tematów, przekształcanie i opracowywanie ich na nowo było irytującą manierą naukową badacza

¹ K. Górski, *Autobiografia naukowa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 27, 1982. Cyt. za: „Przegląd Artystyczno-Literacki”. Dodatek specjalny, R. IV, nr 5, 1995, s. XV.

² Zob. K. Górski, *Aluzja literacka. Istota zjawiska i jego typologia*, w: tegoż, *Rozważania teoretyczne. Literatura. Muzyka. Teatr*, Lublin 1984, s. 175-200. Zastanawia mnie bardzo niestaranne wydanie tej książki, podobnie zresztą jak fatalne pod względem edytorskim i poprawnościowym przygotowanie Konrada Górskiego *Pamiętników* (Toruń 1995), co dla tego badacza zajmującego się przez całe życie zagadnieniami edytorskimi jest nie lada afrontem.

(szczególnie w odniesieniu do jego studiów nad romantyzmem). Górski pomnażał w ten sposób dorobek ilościowy, niekoniecznie jednak jakościowy. Za przykład może tu posłużyć swoisty *leitmotiv* wykładów i rozmaitych prac drukowanych, poświęconych wątkom prometejskim w twórczości Mickiewicza: wersja pierwsza w formie wykładu pochodzi z 1929 roku³, wersję ostatnią – *Przezwyciężanie prometeizmu w „Dziadach”* – znajdujemy w książce *Mickiewicz. Artyzm i język* (Warszawa 1977), a pomiędzy nimi istnieje jeszcze kilka innych wypowiedzi na ten sam temat, nieznacznie tylko zmienianych. Może to dowodzić w równej mierze perfekcjonizmu uczonego, dążącego do wypracowania możliwie najlepszej wersji tekstu dyskursywnego, co i sugerować ograniczony horyzont badawczy i ciągle obracanie się w przestrzeni tych samych myśli i zagadnień.

Gdy jeszcze jako przedstawiciel studenckiego Koła Polonistów organizowałem w Collegium Maius UMK, jesienią 1984 roku, wykład dla młodzieży akademickiej legendarnego już wówczas Profesora, tematem jego wystąpienia stał się oczywiście... prometeizm. Jak się potem miało okazać, był to ostatni w tym gmachu wykład Górskiego dla tak licznie zgromadzonej publiczności. I jak dawniej, drewniany podest katedry w sali V (dziś sala 206 im. Konrada Górskiego) obległy ku naszemu zdumieniu panie w słusznym już wieku, dawne uczennice Profesora, które kategorycznie odmówiły zajęcia miejsc na krzesłach, siedząc podobnie jak tuż po wojnie na drewnianych niewygodnych schodkach katedry, spoza której ledwo było widać filigranową postać uczonego. Wykłady i konferencyjne referaty Górskiego prezentowane były często w konwencji swoistego spektaklu teatralnego. Wspaniale artykułowana, pełna emocji, niekiedy uniesień, często patetyczna w wymowie, choć gęsto inkrustowana materialem anegdotycznym, zawsze emocjonalna i ekspresyjna wypowiedź tego polonistycznego „władcy dusz”, empatycznie utożsamiającego się z osobowością romantycznego poety, wywoływała określone doznania. *Pan Tadeusz* lub *Dziady* cytowane z pamięci z nienaganną dykcją robiły na słuchaczach piorunujące wrażenie. I nawet, gdy jak to zauważyła Szmydtowa, Górski niekiedy „plótł głupstwa”, to w tak ujmujący sposób, że całkowicie przekonywał zwłaszcza mało doświadczonych studentów i studentki, czy nieopierzonych asystentów i asystentki.

A jednak nie był Mistrzem wówczas i nie jest nim dziś. Apodyktyczna osobowość, często nadmierna kłótniowość, chorobliwa ambicja, egotyzm czy kontrowersyjne zachowania polityczne powodowały, że nie wychował zbyt wielu uczniów o wyrazistym dorobku badawczym. Górski potrzebował adoratorów,

³ Zob. K. Górski, *Z teorii i historii literatury*, Wrocław 1959, przyp.1, s. 370.

posłusznych współpracowników, wykonawców jego woli, nie zaś twórczych kontynuatorów dzieła. O jakie tu dzieło i spuściznę chodzi, co z ogromnego dorobku Konrada Górskiego jako badacza romantyzmu pozostało nietknięte zębem czasu, co na trwałe weszło do zasobu wiedzy o epoce Mickiewicza? I czy sposób uprawiania nauki przez legendarnego Profesora może jeszcze dziś kogokolwiek inspirować?

Wypracowana przez lata poetyka tworzenia portretów popularnych badaczy, którzy odeszli zostawiając po sobie najczęściej pokaźną biblioteczkę własnych książek, rozpraw i artykułów, zazwyczaj nie zakłada krytycznego dystansu. Również Górski pisywał tego typu prace (artykuły kreślące sylwetki Wacława Borowego, Juliusza Kleinerja, Tadeusza Makowieckiego), przyczyniając się poważnie do ugruntowania wspomnianej poetyki – nazwę ją – „ku nieskazitelnej pamięci zmarłego i dobremu samopoczuciu piszącego”. Dopuszczalne są wówczas co najwyżej obiektywizujące zestawienia dorobku, wpisanie go w konteksty historyczne i teoretyczne, ukazanie wkładu uczonego w rozwój nauki o literaturze w określonym czasie i miejscu. Brak krytycznego dystansu podtrzymuje i podkreśla zazwyczaj legendowe rysy rozmaitych luminarzy humanistyki. Tymczasem dialogowe pojmowanie istoty nauk humanistycznych, które nie znoszą pomnikowych adoracji świetlanych autorytetów lub obrażających się uczonych z powodu nieuświadomianego zazwyczaj przekonania o własnej nieomyślności, było Górskiemu raczej obce. Jeden z wielu aspektów „humanistyki rozumiejącej” zakłada wszak dialog i krytyczny dystans zarówno do swoich przemyśleń, jak i dokonań innych badaczy. Wydaje się, że toruński Profesor temu założeniu jednak nie hołdował. Przeważnie zawsze „miał rację”, prawdziwy dialog był mu obcy, a dokonania kolegów eksplorujących te same obszary badawcze często naświetlał jednostronnie. Znakomicie natomiast wpisywał się w dużej mierze autokreacyjny wzorec „wyroczeni naukowej i moralnej”, rozpowszechniony w polskiej nauce (na szczęście dziś już wygasający), narzucając otoczeniu taki właśnie schemat obcowania z Jego prawdami i Jego osobą.

I jak to często u nas bywa, po śmierci Profesora nie nastąpiła bynajmniej rewizja wyników jego badań i stosowanych przezeń metod naukowych, ale bezkrytyczna adoracja. Świetnym na to przykładem jest książka zbierająca materiały pokonferencyjne *Konrada Górskiego świat literatury, teatru i języka* (Toruń 1996), w której odnajdziemy rozpisany na głosy portret (a raczej pomnik) badacza, utkany z wielu jego zainteresowań twórczych (językoznawczych, teatrologicznych, teoretycznoliterackich, historycznoliterackich). Z książki tej, zgodnie z zamierzeniem redaktorów, wyłania się „ku pamięci” potomnych nieprzeciętna

osobowość wybitnego człowieka o renesansowych horyzontach poznawczych, szczególnym zmyśle organizacyjnym i znakomitych realizacjach naukowych. Po części tak było w istocie. Nie sposób przecież zaprzeczać pokaźnemu dorobkowi twórczemu toruńskiego uczonego. Jednak odpowiedzi na podstawowe pytania o istotny wkład Górskiego do nauki (w tym do literaturoznawstwa) rysują mi się mgliście i enigmatycznie. Jeśli pojawiają się tu i ówdzie dystansujące lub wręcz krytyczne wypowiedzi (np. Edwarda Kasperskiego), to są one kamuflowane i zacierane w powodzi innych referatów pełnych czołobitnych ukłonów. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że poetyka tego typu publikacji nie zakłada krytycznej wiwisekcji dokonań naukowych. Sądzę jednak, że w humanistyce znacznie bardziej pożądane są wypowiedzi oparte na dialogu i twórczym dystansie, z których bez wątpienia płynie nauka pożyteczniejsza dla przyszłych pokoleń niż z pretensjonalnych legendotwórczych gestów wydawniczo-pomnikowych, utrwalających stereotypy czy przemilczających niewygodne fakty. Wychodząc z tych założeń, z wielką serdecznością pochylam się nad dorobkiem Konrada Górskiego, którego miałem szczęście jeszcze poznać osobiście (choć tylko okazjonalnie), głęboko przekonany, że rekapitulujące spojrzenie na jego twórczość naukową nie stoi w sprzeczności z ogromnym szacunkiem, jakim darzę Profesora.

Oczywiście, wszyscy wiemy, i jest to banalne stwierdzenie, że nic tak szybko się nie starzeje w nauce o literaturze, jak interpretacje dzieł. Niestety, interpretacje Konrada Górskiego odnoszące się do twórczości Mickiewicza są tego przykrym dowodem. Mijają mody na rozmaite gry i zabawy tekstowe, pozostają stopy zadrukowanego papieru, a pytanie, co z tego wynika dla wiedzy o badanej epoce literackiej czy pisarzu, często pozostaje bez odpowiedzi bądź też implikuje odpowiedź negatywną. Profesor Artur Hutnikiewicz, prawdziwy Mistrz wielu pokoleń toruńskich polonistów, zwykł mawiać, że w humanistyce nie ma ani świętych, ani autorytetów bezwzględnych, wszak interpretacje literatury i sztuki determinują w istocie subiektywne refleksje i intuicyjne przekonania, indywidualny sposób rozumienia dzieła, dialog i dyskusja. A i tak po tym wszystkim pozostają tylko teksty pisarzy czy dzieła artystów. I tylko one są ważne. Konrad Górski myślał chyba w podobny sposób, ale jednocześnie jakby obawiał się, że jego wysiłek zostanie szybko zapomniany, podejmował więc takie wyzwania, które – jak sądził – zaspokoją jego fascynacje i ambicje poznawcze, a zarazem pozostaną w historii nauki jako osiągnięcia ponadczasowe.

Z perspektywy wielu już lat trzeba powiedzieć, że na pewno nie był wybitnym znawcą literatury czy teatru XX wieku. Jego sądy w tej dziedzinie zdradzają brak rozeznania we współczesnej mu estetyce, nie nadążają za przemianami

sztuki słowa i sztuki teatru, są z wielu powodów anachroniczne i już wówczas, gdy były wypowiedane, nie grzeszyły aktualnością. Także jego zaplecze filozoficzne, choć powszechnie uchodził za znawcę filozofii, i była to jego pierwsza intelektualna pasja, w relacji z prawdziwymi toruńskimi filozofami, choćby Henrykiem Elzenbergiem czy Tadeuszem Czeżowskim, było bardzo wątpliwe. Zatrzymało się na przełomie antypozytywistycznym, racjonalizmie postkantowskim i neoidealizmie początku XX wieku, co z kolei wpłynęło na jego dość ograniczone poglądy teoretycznoliterackie z podkreślanym co rusz za rozprawą *Poezja jako wyraz* (1946) przeświadczeniem, że literatura stanowi zapisaną w słowach ekspresję tak osobowości twórcy, jak i świata, w którym żyje, i jest zjawiskiem duchowym z tej racji, że przekazuje duchowe wartości zapisane we właściwej formie wypływającej z podstawowego paradygmatu treści⁴. Łatwo buduje się w ten sposób opozycję wobec formalizmu, fenomenologii czy strukturalizmu i nadaje myśleniu o literaturze prymat treści nad formą, by posłużyć się klasycznym rozróżnieniem Juliusza Kleinera, którego Górski uważał za swojego nauczyciela. Zbudowana na tym gruncie hermeneutyka nie wydała jednak w tym wypadku znaczących rezultatów poznawczych na miarę autorskich ambicji. Zwróćmy uwagę na znamienny zespół cytacji. Interpretacje Górskiego dotyczące literatury romantycznej przywoływane są dziś w pracach poświęconych tej epoce stosunkowo rzadko i zazwyczaj odnotowywane jako sądy dawne i często przebrzmiałe, ujawniane z racji solidności warsztatowej danego autora i konieczności przywołania stanu badań, nie zaś jako nadal żywe hipotezy czy ugruntowane zdania. Gdy zestawimy relatywnie rzadkie cytacje z rozpraw interpretacyjnych Górskiego z nadal wręcz powszechnie obecnymi w opracowaniach o romantyzmie inspirującymi sądami z prac Juliusza Kleinera czy Stanisława Pigionia, z którym za życia Górski w rozmaitych kwestiach się nie zgadzał i którego po prostu zwalczał, widzimy bardzo ostro, że sztuka interpretacji toruńskiego uczonego nie może równać się z przywoływanymi badaczami. W nieformalnym pojedynku wybitnych polonistów – Górskiego i Pigionia – przynajmniej na obszarze sztuki interpretacji (jeśli mierzyć wyścig liczbą cytacji) zwycięzcą okazuje się uczonego krakowski. Dlaczego?

Sądzę, że Konrad Górski stał się zakładnikiem własnej metody interpretacyjnej, którą Edward Kasperski nazwał hermeneutyką rekonstrukcji. Górski próbuje

⁴ Gruntowną analizę poglądów teoretycznoliterackich Profesora przedstawił Edward Kasperski w artykule *Konrad Górski i konteksty teoretyczne (neoidealizm, pozytywizm, hermeneutyka, aksjologia)*, w: *Konrada Górskiego świat literatury, teatru i języka*, red. W. Sawrycki i J. Speina, Toruń 1996, s. 49-66.

dotrzeć do świata romantycznego twórcy li tylko przez język, rozumiany dosłownie jako ekspresja stanów duchowych poety i prosty zapis jego myśli. Badacz z językoznawczą precyzją odtwarza właściwe brzmienie słów, ich rozumienie w epoce oraz różne odcienie znaczeniowe w utworach poety romantycznego, następnie rekonstruuje jego pojęcia i sądy o świecie, zawsze poprzez język odтворzony z wielką pieczołowitością, i na tym fundamencie buduje interpretację poszczególnych dzieł. Ogranicza sobie w ten sposób wizję Mickiewiczowskiego dzieła sprowadzanego do podstaw językowych. Nie ogarnia przez to wielu obszarów romantycznego dyskursu poety, nie potrafi dostrzec piękna w sprzecznościach, wewnętrznych porządków myśli, w bogactwie problemów, pozostając często na poziomie opisu i dosłownej prezentacji treści.

Dochodzi do tego ideologiczna skaza. Na wąsko rozumianą hermeneutykę rekonstrukcji nakłada się konserwatywna aksjologia uczonego, nie zawsze uświadamiana czy werbalizowana, która w poważnym stopniu ową hermeneutykę unieważnia. W ostatecznym rezultacie powstają funkcjonalne interpretacje zmierzające do udowodnienia z góry przyjętej tezy, która współczesnych badaczy po prostu nie interesuje. Właściwie można powiedzieć, że Górskiego w istocie zajmował jeden wielki temat przejawiający się w rozmaitych wariantach: jest nim bezdyskusyjna wielkość Mickiewicza jako poety i jako człowieka, o czym Górski pisał i wielokrotnie mówił, i co starał się podkreślać przy każdej okazji, jakby Mickiewicz wymagał ciągle takich potwierdzających enuncjacji. Tytanizm, prometeizm, patriotyzm, katolicyzm autora *Dziadów* oraz towianizm jako negatywny punkt odniesienia i powód „złamania pióra” to spetryfikowane tezy, które są każdorazowo przywoływane w analizach. Górskiego rozprawy o bajkach, erotyzmie czy onomastyce u Mickiewicza, dopełniające obraz poety, to w istocie rozprawy o języku. Nawet ostatnia popularna książka, echo nigdy niespełnionego marzenia, by napisać pełną monografię twórczości poety (Górski nosił w sobie wyraźny kompleks co do książki Pigionia *Pan Tadeusz. Wzrost, wielkość i sława* i monumentalnego dzieła Kleinera)⁵, rozpoczyna się znamienym przesłaniem:

Domową ojczyzną naszego poety były ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, co zadecydowało o języku, jakim się Mickiewicz posługiwał, i o tematyce jego dorobku poetyckiego⁶.

⁵ Zob. entuzjastyczne omówienie monografii Kleinera, w: K. Górski, *Z historii i teorii literatury*, Wrocław 1959, s. 195-208.

⁶ K. Górski, *Adam Mickiewicz*, Warszawa 1989, s. 5.

Widać znakomicie w tej deklaracji ograniczenie pola widzenia romantycznej twórczości do wymiaru narodowo-patriotycznego, co dla dzisiejszego badacza jest nutą tyleż oczywistą, co i przebrzmiałą. Stąd *Grażyna*, *Konrad Wallenrod*, *Księgi narodu i pielgrzymstwa*, *Pan Tadeusz* oraz *Dziady*, ale w wymiarze narodowego święta jako obszary „wiary i wolności”, staną się uprzywilejowanymi dziełami w interpretacjach Profesora, a romantyzm polski sprowadzony zostaje przede wszystkim do nurtu tyrtejsko-prometejskiego.

Oczywiście, Górski zna świetnie cały dorobek Mickiewicza i cały romantyzm rodzimy i europejski; Profesor był niezrównanym erudyta, jednak nawiązywał tylko do wybranych wątków problemowych, zaś akcenty położył na sprawy i dzieła, które z naszej perspektywy są już w pełni zagospodarowane i wyeksploatowane, a współczesnych studentów często drażnią, nużą i zniechęcają do poznawania tej wielobarwnej epoki. Podobnie rzecz dzieje się zresztą z wszystkimi interpretacjami dzieł romantycznych, dawnymi i nowymi, gdy zamknięte zostają w ciasnych ramach, wąskich przestrzeniach myśli, ograniczonych horyzontach poznawczych. Epoka wymagająca otwarcia na wielość i różnorodność dyskursów skazana jest na martwość w analizach zawężających i redukujących. Sądzę, że z wielu rozpraw interpretacyjnych Konrada Górskiego tylko nieliczne publikacje mogą dziś ewentualnie inspirować badaczy do kontynuowania podjętych tam wątków.

Historia tekstu „Ody do młodości” i próba jego ustalenia to według mnie wzorcowy przykład postępowania tekstologicznego i doskonały model szczególnego typu rozprawy filologicznej poświęconej dziejom konkretnego utworu. *Uwagi o Grażynie*, a zwłaszcza interpretacja tego utworu jako „poematu archeologicznego”, cechuje znakomite wyzyskanie źródłowych materiałów historycznych, użytych tu do pełnego rozpoznania wyobraźni literackiej, z której zrodził się ten konkretny utwór. Wymieniona praca służyć może również jako drogowskaz metodyczny do analizy podobnego typu literatury, opartej na historyczno-kulturowych, mitycznych i źródłowych przekazach. *Tadeusz z ręką na temblaku* to znakomite studium niekonsekwencji poetyckich, ze wskazówkami, jak należy je wychwytywać i w jaki sposób wykorzystywać w interpretacjach. *Mickiewicz jako bajkopisarz* z kolei uczy szacunku wobec dzieł, zdawać by się mogło, drugorzędnych, które w sposób istotny dopełniają obraz całości twórczości poety. Górski przekonująco dowodzi, iż nie można z pola widzenia tracić pozornie mało znaczących utworów, które wiele mówią o poglądzie na świat, etyce, aksjologii i estetycznej tradycji pisarza.

Na pewno wiele sądów i tropów interpretacyjnych z wymienionych rozpraw (przedrukowanych w zbiorze *Mickiewicz. Artyzm i język*) na trwale wpisa-

ło się do mickiewiczologii i może nadal pobudzać do refleksji. W sumie to jednak dość ubogi kanon, do którego niewiele można dorzucić, będąc w zgodzie z dzisiejszym stanem wiedzy o Mickiewiczu. Na pewno nie mieszczą się w nim ostatnie prace Konrada Górskiego. Książka *Mickiewicz – Towiański* (Warszawa 1986) to wyraz bezkrytycznej apologii geniuszu poety, który wskutek rzekomych intryg i bez mała magnetycznych zdolności zuchwałego i prymitywnego sekciarza – przestał pisać. Towiański zostaje tam wprowadzony w schemat czarnej legendy i przeciwstawiony Mickiewiczowi, który znajduje się w stanie depresji wywołanej, m.in. rodzinnymi problemami. W wyniku splotu fatalnych okoliczności oraz destrukcyjnego oddziaływania Mistrza, poeta zatracił ponoć trzeźwość spojrzenia i umiejętność tworzenia, nastąpiło tedy „wykolejenie wielkiego umysłu”. Górski bardzo emocjonalnie i jednostronnie naświetla tę skomplikowaną relację, nie dostrzegając wielu istotnych kontekstów, w tym dojrzewania duchowego i religijnego Mickiewicza; w zakończeniu pracy konstatuje infantylnie:

Kim był Mickiewicz ? – Ofiarą błędu.
A kim Towiański? Ja nie wiem⁷.

Także popularna, bardzo skromna monografia życia i twórczości poety (*Mickiewicz*, Warszawa 1989) niestety razi stereotypowymi ujęciami, schematami interpretacyjnymi i dydaktyczno-narodowym moralitetem. Patrząc na twórczość Konrada Górskiego przez pryzmat jego ostatnich prac, trudno doszukać się jakiś istotnych dla nas wzorców postępowania badawczego czy inspirujących myśli.

Interpretacje Konrada Górskiego, co już wcześniej sugerowałem, bezpośrednio wiążą się z jego pracą językoznawczą. Powstający w trudach przez trzydzieści lat, wyjątkowy na skalę europejską *Słownik języka Adama Mickiewicza* (t. 1-11 ukazały się drukiem w latach 1962-1983), notujący wszystkie słowa polskie i obce występujące w tekstach narodowego poety, zdeterminował sztukę interpretacji Profesora w stopniu uniemożliwiającym mu spojrzenie na dzieła Mickiewicza inaczej, niż przez pryzmat języka (ewentualnie ideologii – jak

⁷ Piszący te słowa jako młody adept polonistyki także nie oparł się wówczas autorytetowi Profesora, co uniemożliwiło mu rozsądniejsze i krytyczniejsze podejście do zagadnień prezentowanych w książce. Niestety, pozostał ślad tych błędów młodości w postaci jednoznacznie aprobatywnej recenzji z książki *Mickiewicz – Towiański* („Fakty” 1986, nr 49 z 6 XII) oraz wywiadu z autorem tamże zamieszczonym, pod znamionym tytułem – cytatem z Górskiego „*Gdyby nie Mickiewicz, nie byłoby towiańszczyzny*”.

w pracach ostatnich). To widać w niemal każdej jego powojennej rozprawie historycznoliterackiej, począwszy od pierwszej serii studiów *Z teorii i historii literatury* (Warszawa 1959). Górski z determinacją głosił teorię, że do treści i aksjologii dzieła można dotrzeć tylko poprzez tworzywo, czyli język, bynajmniej nie przez formę, strukturę lub założoną filozofię poznania. W ten sposób od razu sytuował się w opozycji do obowiązujących podówczas nurtów teoretycznoliterackich, okopując się w twierdzy pozytywistycznej tradycji sztuki interpretacji z lekkim nachyleniem w stronę Diltheyowskiej hermeneutyki psychologicznej. Ograniczyło to również w pewnym sensie jego prace tekstologiczne i przygotowywane edycje dzieł Mickiewicza, albowiem słownik i język autografu stawał się często jego głównym argumentem dla wprowadzenia emendacji czy uzupełnień tekstowych. O ile znakomity i do dziś aktualny podręcznik *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (wersja druga i ostateczna – Warszawa 1975), prawdziwe *opus magnum* nowoczesnego edytorstwa naukowego, jest dokonaniem profesora wyjątkowo inspirującym i trwałym, to już swoista filozofia edycji dzieł poety, praktyczny wymiar jego teoretycznych uwag dotyczących języka, woli autora, wyznaczania podstaw tekstowych, stanowi obszar co najmniej dyskusyjny. Zatrzymajmy się teraz przy słowniku, który w każdej bibliotece polonistycznej powinien zajmować wyeksponowane miejsce.

Gdy Leon Płoszewski w roku 1948 ogłosił program Wydania Narodowego *Dzieła Mickiewicza*, zawarł w nim zapowiedź, że dalszym etapem tej edycji będzie właśnie słownik. Do pracy nad dziełem przystąpił Konrad Górski wraz z profesorem Stefanem Hrabcem wkrótce po przyznaniu pierwszej dotacji z Funduszu Kultury Narodowej, a samo zbieranie materiałów zapoczątkował w 1950 roku. W kilka miesięcy później Konrada Górskiego odsunięto od pracy dydaktycznej w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika (warto wspomnieć, iż przed wojną pracował jako adiunkt i profesor nadzwyczajny na Uniwersytecie Stefana Bato-rego w Wilnie); władza ludowa pozbawiając go bezterminowo możliwości prowadzenia wykładów i ćwiczeń jako człowieka obcego ideowo (do dydaktyki uniwersyteckiej powrócił w 1957 roku), prawdę mówiąc uszczęśliwiła Profesora. Sam wielokrotnie wspominał, że zamiast użerać się ze studentami i wysłuchiwać komunistycznych matołów, urlopowany administracyjnie od zajęć dydaktycznych, poświęcił się bez reszty pracy językoznawczej nad *Słownikiem* oraz nad zagadnieniom tekstologicznym.

Gdy *Słownik Języka Adama Mickiewicza* był jeszcze projektem – wspomina Górski po latach w autobiografii – i gdy rozpoczęło się zbieranie materiałów do niego, wyobrażałem sobie, że zadaniem takiej pracy będzie przede wszystkim ustalenie semantyki poszczególnych

wyrazów dla uzyskania możliwie precyzyjnej interpretacji tekstu. Z wszelką pewnością, gdyby ów słownik ograniczył się tylko do wyborów cytatów, a nie uwzględniał statystyki obocznych postaci danego hasła, jak również częstotliwości użycia form fleksyjnych, to zastosowania w tekstologii mieć by nie mógł. Ale skoro ogarniał wszystkie wyrazy, występujące w drukach i autografach, skoro je cytował we wszystkich użyciach, skoro wreszcie dawał statystykę wszystkich paradygmatów, to tym samym umożliwiał wyłonienie z druków autoryzowanych przez Mickiewicza wszelkich wtężyć, które się tam wkrały skutkiem nieuwagi czy samowoli kopistów i korektorów⁸.

I w ten sposób – dodajmy – stał się znakomitym źródłem dla wiedzy o języku Mickiewicza, języku epoki oraz wiedzy o rozmaitych wariantach tekstowych znanych utworów poety, przyczyniając się do odświeżenia spojrzenia na jego twórczość w wymiarze edytorskim. Górski zanurzony jednocześnie w żywiole języka XVI wieku (jako badacz i wydawca twórczości m.in. Grzegorza Pawła z Brzezin czy Jakuba Wujka), po zebraniu pełnego materiału dokumentacyjnego doszedł do wniosku, że język Adama Mickiewicza ocala wiele z mowy dawnej i na dobrą sprawę autor *Konrada Wallenroda* jest ostatnim pisarzem staropolskim. To znalazło swoje konsekwencje w sposobie edycji dzieł poety i zbudowało mur niechęci w relacjach z innymi badaczami. Opierając się na zestawieniu tekstów autoryzowanych z ich autografami oraz na statystycznym materiale kartoteki *Słownika*, liczącym ponad 600 000 kartek materiałowych⁹, zaproponował Górski wiele emendacji w postaci powrotu do autografów, jako wiernie oddających intencje samego Mickiewicza. Leon Płoszewski, dokonując opracowania tekstu *Pana Tadeusza* do Wydania Jubileuszowego w roku 1955, uwzględnił kilkanaście propozycji Górskiego, jednakże nie zdecydował się na dalekie odstępstwa od pierwodruków w zakresie wielu form językowych, których nieautentyczność dało się stwierdzić właśnie dzięki *Słownikowi*. Dominowało już wówczas przeświadczenie w edytorstwie, że nie należy zbyt ortodoksyjnie trzymać się autografu, a pierwodruki czy wydania autoryzowane są lepszymi podstawami tekstowymi. Górski był w tej mierze nieprzejednany, by nie rzec – uparty. Nawet interpunkcję dostosowywał do postaci intonacyjno-retorycznej, chroniąc przekaz językowy zgodny – jak mniemał – z wolą poety, ale w konsekwencji tracąc dobrą komunikację ze

⁸ K. Górski, *Autobiografia naukowa*, s. XIV.

⁹ Sposób pracy nad słownikiem oraz charakterystykę samego dzieła bardzo rzeczowo przedstawił m.in. stały współpracownik Górskiego, późniejszy redaktor znakomitego *Słownika polszczyzny XVI wieku*, niedawno zmarły w Toruniu prof. Franciszek Peplowski w artykule o znaczącym tytule: *Słownik Mickiewiczowski – dzieło życia profesora Konrada Górskiego*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” R. IV, nr 5, 1995, s. 9-12.

współczesnym czytelnikiem. Jak wiadomo, te dwie sprzeczne ze sobą „filozofie” edytorskie stały na przeszkodzie w opracowaniu pełnego wydania krytycznego *Dzieł Mickiewicza*.

Idea takiego wydania zrodziła się w Instytucie Badań Literackich w połowie lat sześćdziesiątych (początkowo przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego był Kazimierz Wyka, a po jego ustąpieniu redakcję naczelną powierzono Konradowi Górskiemu). Już wcześniej podjął się on opracowania IV tomu, który miał zawierać *Pana Tadeusza*. Praca ta była tyleż żmudna, co nierzadko kontrowersyjna. Jest sprawą powszechnie znaną, że poemat był niewątpliwie najgorzej wydany za życia autora dziełem. Mickiewicz pałał niechęcią do poprawiania arkuszy korektowych. Zlecał tę niewdzięczną robotę sekretarzom, przyjaciołom czy wręcz wydawcy, co spowodowało, że pierwodruk z 1834 roku zawiera wiele błędów druku i błędów pióra, tzw. *lapsus calami*. Należało więc odtworzyć autentyczny język poety, by dotrzeć do autorskich intencji i podać czytelnikom tekst zgodny z zamierzeniem Mickiewicza. Górskiemu niejako przy okazji wyłoniły się również nowe zagadnienia tekstologiczne, których istnienie i doniosłość trudno było uprzednio przewidzieć, choćby szczególne znaczenie tzw. „woli autora”, której wiarygodne odtworzenie w licznych dyskusjach naukowych było kwestionowane oraz ujmowane częstokroć jako zagadnienie wątpliwe czy subiektywne zgoła wyobrażenie z kręgu psychologii twórczości. Kluczowa dla badacza okazała się jednak sprawa interpunkcji. Otóż we wszystkich dotychczasowych wydaniach wprowadzano interpunkcję współczesną. Gdy Górski zaproponował zachowanie w wydaniu krytycznym interpunkcji poety, napotkał na protesty ze strony zespołu redakcyjnego, w tym Jerzego Zbigniewa Nowaka i Czesława Zgorzelskiego, a wcześniej także prawdziwego antagonisty naukowego, Stanisława Pignonia, przygotowującego właśnie dla znanej serii „Biblioteka Narodowa” reedycję poematu. Górski twierdził wielokrotnie, i zdania swojego nigdy nie zmodyfikował, że interpunkcja Mickiewicza zachowała właściwości języka staropolskiego zgodnie z renesansową koncepcją Manucjusza. Była to interpunkcja, którą nazywa emocjonalną, gdyż jej pierwotnym zadaniem było oddanie ekspresji, uczuć, pauz, zawiesznień głosu czy aluzji w przekazie słownym, mającym oddać wiernie językowy komunikat bohaterów (współgra to zresztą z teoretyczną wykładnią Profesora, traktującą poezję jako wyraz). Odejście w języku polskim od pierwotnych zasad retoryczno-intonacyjnego przestankowania i stosowanie dzisiejszej, przejętej z języka niemieckiego interpunkcji składniowo-logicznej, w której człon zdania oddzielany jest ze względu na semantykę wypowiedzi, a nie ze względu na funkcję retoryczną, poważnie skłóciło Komitet i ostatecznie doprowadziło do jego rozwiązania, choć nie była to oczywiście tylko

ta jedyna przyczyna. Płynąca dla nas lekcja jest oczywista: przed podejmowaniem tak trudnych wyzwań jak zespołowe edycje krytyczne, należy bezwzględnie i jasno uzgodnić zasady edytorskie, a nawet całą strategię wydania.

Pomimo kontrowersji, jakie wzbudzał swoim radykalizmem tekstologicznym i szczególnym „ideologicznym” zamiłowaniem do staropolskiej mowy, wiele edycji Konrada Górskiego, konkretnych lekcji, emendacji i koniektur na trwale weszło do praktyki wydawniczej. Za znakomite można uznać, niestety stosunkowo mało znane, wydanie *Grażyny* w podobiznach z autografów i pierwszych wydań¹⁰, świetne są objaśnienia do powieści poetyckich przygotowane przez uczonogo dla Wydania Narodowego i Jubileuszowego *Dzieł* Mickiewicza¹¹, niezastąpione liczne emendacje w *Panu Tadeuszu*¹². Na obszarze badań tekstologicznych (także w wymiarze teoretycznym) i w praktyce edytorskiej bez analizy prac Konrada Górskiego po prostu nie sposób się obejść.

Bez wątpienia ogromną zasługą toruńskiego badacza jest zwrócenie uwagi oraz podkreślanie przy każdej okazji fundamentalnej kwestii języka. Nie tylko należy poznać kraj, z którego pochodzi poeta, ale i wnikać możliwie głęboko w jego przekaz słowny. Dopiero wówczas otrzymujemy właściwą podstawę do edycji tekstu, a poprawnie wydany utwór dawnego pisarza jest przecież naszym warsztatem pracy jako badaczy literatury. Tej – wydawać by się mogło – banalnej refleksji u wielu współczesnych historyków literatury, zwłaszcza ze szkoły narratologicznej, intertekstualnej czy dekonstrukcjonistycznej bardzo brakuje. Warto więc niekiedy powracać, choćby z krytycznym dystansem, do starej szkoły myślenia takich badaczy, jak Górski, Kleiner czy Pigoń, by odświeżyć sobie pamięć, czym była i czym być powinna filologia.

Wychodząc od języka i właściwie wydanego tekstu jako podstawy do interpretacji, Konrad Górski próbował przywrócić odpowiednie proporcje w nauce o literaturze. Porządek organiczny naukowego badania literatury powinien być

¹⁰ A. Mickiewicz, *Grażyna. Podobizna autografu oraz wydań: wileńskiego z r. 1823, petersburskiego z r. 1829 i paryskiego z r. 1838. Teksty do ćwiczeń edytorskich nr 3*, wstęp oprac. K. Górski, Warszawa 1956.

¹¹ A. Mickiewicz, *Powieści poetyckie*, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Narodowe*, t. 2, Warszawa 1948 i toż samo w nieco zmienionym opracowaniu jako *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1955 (w obu wydaniach tekst do druku przygotowywał Leon Płoszewski).

¹² A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. 4: *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, Wrocław 1969. Warto też przywołać popularną wersję tegoż wydania ze znakomitym syntetycznym wstępem (Wrocław 1981) i wspomnieć na marginesie, że pierwszą szkolną edycję poematu Górski przygotował także dla Ossolineum (Lwów 1931).

następujący: rozpoznanie języka pisarza, przygotowanie poprawnej tekstologicznie edycji opartej o wyrazistą koncepcję edytorską, przyjęcie lub wypracowanie właściwej teorii dzieła literackiego oraz stworzenie zespołu analiz i interpretacji prowadzących do napisania monografii poszczególnych dzieł, a dalej monografii twórczości pisarza. Na pewno w dziedzinie językoznawczej i tekstologicznej, zwłaszcza w teorii edytorstwa naukowego, pozostawił po sobie żywy i inspirujący dorobek wart ciągłych studiów i odwołań. W praktyce edytorskiej był to dorobek obszerny (m.in. *Grażyna, Dziady, i Pan Tadeusz*), acz często kontrowersyjny. Na pozostałe dziedziny badawcze nie starczało mu już czasu, a może i pre dyspozycji.

*

Mirosław Strzyżewski

Konrad Górski, the Mickiewicz scholar: an attempt at critical revision

This Toruń-based scholar has bestowed us with an enormous output, part of which is a number of interpretative dissertations and editorial works focused on Mickiewicz. However, not all of the Górski essays on the Polish Romantic Bard have stood the test of time. It seems that interpretative theses by Górski form, relatively, the least powerful part of his output, in terms of our contemporary Mickiewicz scholarship. In contrast, his editorial achievements and textological findings are doubtless settled for good in research and scholarly afterthought.